

# **Rocznicowa pobudka wojenna Józefa Meysznera**

Zofia Wójcicka

## ZOFIA WÓJCICKA

### Rocznicowa pobudka wojenna Józefa Meyznera

**B**ohater *Pogrzebu kapitana Meyznera* Juliusza Słowackiego to nie tylko kapitan 9 pułku piechoty liniowej w czasie powstania listopadowego, ale i poeta. Jego debiut miał miejsce w roku ukończenia studiów na Uniwersytecie Warszawskim (22 IX 1826), które dały mu tytuł magistra obojga praw. W wieku 23 lat wydał wtedy druk ulotny pt. *Elegia na zgon wiekopomnej pamięci Aleksandra I, cesarza Wszechrosji, króla polskiego*<sup>1</sup>, a także noworocznik z sentymentalną, niewysokiego lotu poezją, zatytułowany *Bronisława. W upominku na rok 1827*. W 1827 roku ukazało się *Poema religijne z okoliczności jubileuszu odbytego w Królestwie Polskim w roku 1826/27* dedykowane J.U. Niemcewiczowi, i na tym, mimo iż zapowiedział wydanie *Śpiewów historycznych o znakomitych Polkach wraz z historią polską dla Polek*<sup>2</sup>, twórczość krajowa się kończy.

Ogólnie rzecz biorąc, nie ma w niej aspiracji do sławy, zaznacza się natomiast permanencja użytkowości, podporządkowana aktualiom, znanym osobom czy wreszcie dydaktyce, stawiającej sobie za cel umoralnienie czytelników. Meyzner pisał przede wszystkim dla kobiet. Delikatność i religijność wydają się cechami szczególnymi tej zarysowującej się, psychicznej indywidualności twórczej. Praca aplikanta sądowego i zarabianie na życie prywatnymi lekcjami zajęły mu czas do roku 1830. Zamknięty za działalność spiskową w więzieniu Karmelitów odzyskał wolność w noc wybuchu powstania<sup>3</sup>. Czynny udział w ruchu wyzwolénicznym przekształcił osobowość i światopogląd Meyznera. Widzimy go wśród młodych demokratów w Towarzystwie Patriotycznym, a potem w wojsku. Po kapitulacji Warszawy udał się na emigrację. 14 listopada 1831 roku przybył do Paryża<sup>4</sup> i tu prawdopodobnie wstąpił do Komitetu Narodowego Polskiego J. Lelewela<sup>5</sup>.

---

<sup>1</sup> Napisane po zgonie Aleksandra I *Elegie* kilku poetów (L.E. Reiszla, K. Felczerowskiego, S. Bratkowskiego, F. Jaskólskiego, Józefa Ku. i F.Z.) zebrane w jednym woluminie przechowuje Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie (sygn. 4.20.8.28). Poza *Elegią* J. Meyznera cechuje je ton uniżoności i wernopoddaństwa wobec Rosji.

<sup>2</sup> Józef Meyzner, *Bronisława*, Warszawa 1826, s. 29, przypisek.

<sup>3</sup> Zob. Rafał Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego. 1808-1831 Słownik biograficzny*, Wrocław 1977, s. 142.

<sup>4</sup> Zob. Robert Bielecki, *Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji. 1831-1837*, Warszawa 1986, s. 7.

<sup>5</sup> W *Zdaniu sprawy z czynności Komitetu Narodowego Polskiego do grudnia 1831 do maja 1832* (Paryż 1832) J. Meyzner figuruje na liście członków (s. 109).

Powody i data przyłączenia się Meyznera do Polaków z Zakładu w Besançon nie są znane. Stał się tam od razu aktywnym członkiem żołnierskiej Rady, znanej z demokratycznych poglądów<sup>6</sup>. Tam też, zanim zaczął redagować „Pismo Wzajemnego Oświecenia się”, odbierane pod nazwą „Broszurek Besançońskich” (10 zeszytów, wydawanych od końca 1832 do marca 1833 roku), uczcił drugą rocznicę powstania i sześćdziesiątą I rozbioru Polski takim oto poetyckim tekstem, który – jak mówi tytuł – ukazał się po listopadowej uroczystości w postaci druku ulotnego (Paryż 1832):

**Wiersz ku wiekopomnej pamiętce dnia 29 Listopada 1830 r., czytany na obchodzie drugiej rocznicy tejże uroczystości, we Francji w mieście Besançon, 29 list. 1832**

Precz bezbożnej tłuszczy bogi!  
 Precz podłych ofiar kadzielnie.  
 Ustąp sprzed wolnych oblicza,  
 Zgraj o królom najemnicza!  
 Nie dla ciebie jasne drogi,  
 Nie dla ciebie nieśmiertelnie  
 Płyną słońcem wieków zdroje,  
 I gwiazd ślicznych palą roje. –  
     Wolności! – luba Wolności!  
     Opuść na chwilę niebianów;  
     Z błonia uroczej radości,  
     Zstąp między prawych ziemianów.  
     Skrzydłem tęczy Archanioła,  
     Powioń Wolności dokoła;  
     Niechaj z wiatrami zachodu,  
     Do naszej ziemi, do polskiego rodu,  
     Czarujący głos twój płynie;  
     Niechaj rozchmurzy Europy sioła,  
     I straszną pomstą skona w Kremlinie. –  
 Powstań przeszłości krwią złana,  
 Cienie Kościuszki, Rejtana!  
 Cienie Kilińskich, Korsaków!  
 I ty! zaszczyć Polaków,  
     Tłumie Cieniów Ostrołęki,  
     Dębego, Grochowa, Woli,  
     I wy, co na zimnej Fischau roli,  
     Z Prus zabójczej padli ręki;  
     I wy, dzieci Cienie święte,  
     Po stepach wrogów zbłąkane;

<sup>6</sup> *Uczestnicy powstania listopadowego. Sylwetki emigracyjne*, w: *Materiały Wisławy Knapowskiej*, Archiwum PAN, Poznań, tom 59, s. 11.

I wy rzewnie wspominane,  
 Duchy wolne! niepojęte! –  
 Krwawe tyranów ofiary,  
 Bez różnicy krajów, wiary,  
 Zstąpcie na te niwy trudów. –  
 Uczcić święto wolnych ludów. –  
 Ostatnim błyskiem mignęło działo,  
 I jeziora krwi rozlały,  
 I tlejących gruzów kupy,  
 I sępy szarpiące trupy,  
 I straszne cicho powstało. –  
 W środku Car dziki, Car biały,  
 Na bryle zimnych popiołów,  
 Zasiadł z uśmiechem radości piekła,  
 I bluźnił wobec żywiołów. –  
 „Niechaj ta ziemia we krwi rozciekła,  
 Mojej potęgi będzie znamieniem. –  
 Zadrzyj wolnych czarny tłumie!  
 Piekło jest moim ramieniem,  
 Mój miecz przebaczać nie umie!”  
 Rzekł – i na śliskiej krwią dolinie,  
 Kazał zastawić biesiady. –  
 Cieszy się zgraja, kąpie się w winie,  
 Tańczy i śpiewa ballady,  
 Jęk konających – i niemowląt jęki,  
 Wtórują hucznej muzyce  
 Car z miecza swego nie spuszcza ręki.  
 Ku zachodowi skrzącym wzrokiem błyska;  
 Zdejmuje rękawice, zdaje się że ciska. –  
 Tułacze! – gasną biesiadowe świece. –  
 Tak, gdy po skwarnej suszy – i wrzącym upale,  
 Ziejące ogniem gwiazdy ustąpią z niebiosów,  
 Chwarszczą w proch starte trawy, i zieloność kłosów,  
 I bystre wód koryta pełzają niedbale;  
 Wtem mętne strony obłok wyraźniej ciemnieją,  
 Coraz, i coraz słońce tępiej promień błyska,  
 Huczą zewsząd ciężarne piorunami chmury,  
 Ponad lasy, i morza, ponad skał urwiska,  
 Wyją wichry szalone, strugi ogniów leją,  
 Drży człowiek, i z nim razem drżą gmachy natury;  
 Tak, po wiekach niewoli, ludy Europy,  
 Przez hydry człowieczego rodu podeptane,  
 Tysiąca uraganów żelaznymi stopy,  
 Pójdą mazać swe krzywdy – i hańby doznane.

Rozleją wichry zniszczeń – i byt znikczemniały,  
I pamięć bezecnej chwały,  
Władzą jednego stoczone trony,  
Krwia pośniedziate korony,  
Purpury łzami przegniłe,  
I zgrzybiałych Panów szczątki,  
Bez cześci, i bez pamiątki,  
W czarną zagrzebią mogiłę. –

Nędzne samowładców mary,  
Jakże kruchymi są wasze pęta? –  
Już kupią wolne sztandary,  
Miliony ludów mężnych.  
Niknie liczba niedołęźnych,  
Przed świętej wolności tchnieniem;  
Jak przed słonecznym spojrzeniem,  
Znika Nawa lodem ścięta:  
A Nawa płynna – swobodna Nawa,  
Zbwszy kajdan zrzuconych z góry,  
Urąga ludzkim kajdanom,  
I gmachy Carów zalewa,  
I niewolniczym Petersburżanom,  
Odślania wolność natury. –

Tułacze, okropnego uraganu pora,  
Niezadługo nadpłynie – Wybije bez zwłoki,  
Strasznych wypadków rwące zahuczą potoki,  
I dzień służalstwa dotknie wolnego wieczora.  
Wpóśród trzasku piorunów spękają się liny,  
I nawa ocalenia, pod żagiel nadziei,  
Przyjmie śmierci, i życia tułacze godziny,  
I popłynie ku brzegom przeznaczeń kolei;  
I popłyniem tułacze na Carowe gody!...  
Pod ścianami Kremlina rzucimy kotwice,  
I rozweselim Carowe tęsknice,  
I osłodzimy Carowe swobody,  
I za zdrowie Ojczyzny za zdrowie Wolności,  
Z czaszki Cara wychylim nad stosami kości. –

Tylko wspólnie, tylko razem,  
Bierzmy za rudel, Tułacze!  
Precz od nas żale, rozpacze;  
Przyszłość jest naszym wyrazem,  
Żywny w piersiach ogień bratni.  
A jeśli w straszej walce świętej sprawy,  
Upadnem, dzieci nieszczęsnej Warszawy,

Jeśli zstąpi pod ziemię masą w popiół startą,  
 I zniknie wiecznie Polska ulubiona;  
 Wtenczas z tułaczów ostatni,  
 Niechaj z sztyletem w rękę, i z piersią rozdartą  
 Tylko na trupie Carowym skona. –  
 Powiećcie wiatry mglistego zachodu!  
 Na waszych skrzydłach, do Polskiego rodu,  
 Synowie Pragi – mściciele Oszmiany –  
 W obliczu świata – i wrogów potęgi,  
 Do rodu Carów, wstrząsając kajdany. –  
 Listopadowe szlemy dziś przysięgi:  
 „Na tę krew sześćdziesięciu latami rozlaną,  
 Na tę miłość ku Ojców tęskniącą krajowi,  
 Na lubą, miłą Polskę – na Litwę kochaną,  
 Na tę Wolność, co więcej niż życie kochamy,  
 Tobie Carze – twym wspólnym, i twemu rodowi,  
 Raz jeszcze wieczną pomstę wszyscy przysięgamy.”

Pisano w Besançon dnia 28 Listopada 1832 r.<sup>7</sup>

Czy Meyzner symulował, czy mogło tak być w istocie, że *Wiersz...* powstał w ciągu jednego dnia? W myśl staropolskiej konwencji natychmiastowość i doraźność wiązały się z poezją okolicznościową i z racji tematu patriotyczną (co może też znaczyć polityczną)<sup>8</sup>. Pozatekstowe relacje między autorem i czytelnikiem symulowały w omawianym druczku winiety. Są w nim dwie: na stronie tytułowej oglądamy orła lecącego ponad chmurami w blasku słońca, pod datą zaś – wawrzynowy wieniec. Obydwa znaki ikoniczne tworzą ramę genealogiczną dla Meyznerowskiej wypowiedzi, ponieważ orzeł to stosowana często w poezji patriotycznej alegoria wolności, zaś wieniec laurowy, antyczny symbol zasługi i zwycięstwa, jej stały element. Od czasów konfederacji barskiej, w każdym z następnych etapów rozwojowych towarzyszącej publicznym wydarzeniom poezji, tradycyjne, związane z pojęciem Ojczyzny wyobrażenia alegoryczne tworzyły zespół zawsze tych samych motywów<sup>9</sup>.

Wiek XIX włączył się w procedurę bogacenia ich form i znaczeń. Dominującą w *Wierszu...* Meyznera figurą jest alegoria Wolności. W poezji barskiej Wolność występowała jako córka Polski, jej „kochanie” i „ozdoba”, w wielu osiemnastowiecznych tekstach była bohaterem lirycznym, Meyzner przedstawił ją w postaci

<sup>7</sup> Ten druk ulotny posiada m.in. Bibl. Kórnicka (sygn. 24668) i Bibl. Czartoryskich w Krakowie (sygn. 36772). Ortografia, fleksja i interpunkcja w przedrukowanym tekście zostały w kilku miejscach u współczesnione.

<sup>8</sup> J. Nowak-Dłużewski, *Staropolska okolicznościowa literatura polityczna. Jej charakter i postulaty wydawnicze*, „Przegląd Humanistyczny” 1958, nr 2, s. 31.

<sup>9</sup> B. Wolska, *Poezja polityczna czasów pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego. 1772-1775*, Wrocław 1982, s. 95-102.

Archanioła (przypuszczalnie Michała, wojownika), istoty duchowej, unoszącej się nad ziemią i emanującej głos wolności. Alegoria ta ewokowała pojęcie słońca, gwiazd i metafizycznego nieba, państwa duchów tych ludzi, którzy zginęli za Ojczyznę. Archanioł podporządkowuje rzeczywistość duchowi, jest znakiem transcendencji. W obrazie wielkiej całości, jaką stanowi człowiek i natura („Płyną słońcem wieków zdroje”) można dostrzec wpływ niemieckich teoretyków romantyzmu, mistrzów Mochnackiego, który w latach dwudziestych popularyzował w Królestwie Polskim ich światopogląd<sup>10</sup>. Do składników kosmicznej wizji świata należy też wiatr, topos wykorzystywany w romantyzmie na oznaczenie duszy zarówno wszechrzeczy, jak i pojedynczego człowieka.

Skonwencjonalizowanie *Wiersza...* ma szerszy zakres, objawia się np. we frazeologii nautycznej (liny, żagiel, kotwica), związanej z alegorią Ojczyzny. W patriotycznej liryce staropolskiej postulowano się trzema wersjami tej alegorii: Ojczyzną-okrętem, Ojczyzną-wozem i Ojczyzną-matką<sup>11</sup>. Meyzner, odwołując się do stereotypu, używa określenia nawa (tzn. okręt). Wzywa do walki za Ojczyznę mówiąc: „Bierzmy za rudel, Tułacze!”, a rudel to w dawnym języku ster okrętu. Jego obrazowanie nie jest oryginalne, ma w wielu miejscach wymiar apokaliptyczny. Na rocznicowe święto mają przybyć duchy poległych w powstaniu, efekt ich walki to jeziora krwi, sterty gruzów, sępy szarpiące trupy, wizję ponownego zrywu wyzwolenczego kształtują wichry, błyskawice, pioruny, ziejące ogniem gwiazdy. Wzięte z poetyki romantyzmu, stanowią one słowa-klucze poezji rewolucyjnej, która po rewolucji francuskiej rozwijała się w Europie<sup>12</sup>.

W jej zasięgu znalazła się poezja powstania kościuszkowskiego, koturnowa i deklamacyjna, z nurtem polskich marsylianek, nawołujących do zniesienia monarchicznego despotyzmu i prymatu arystokracji<sup>13</sup>. Pod powierzchnią poezji listopadowej istnieje modalność liryki 1794 r.<sup>14</sup>, spotęgowany wyraz jej radykalnej ideologii zawierają wiersze S. Goszczyńskiego, drukowane w „Nowej Polsce”<sup>15</sup>. Meyzner nie mógł ich nie znać<sup>16</sup>, ale nie było to dla niego podstawowe źródło inspiracji ideowej, chociażby z tego względu, że Goszczyński w *Uczcie zemsty* atakował i skazywał na zagładę źle służących Bogu księży, „falszerzy świętej wiary”, a przewidywanej rewolucji nadawał charakter społeczny. Poglądy Meyznera konstituowały się w łagodniejszej formie. W moim przekonaniu wpisał się on w inny nurt poezji z czasów insurekcji kościuszkowskiej, w lirykę pobudkową, opartą na tradycji barskiej. Teksty obu tych nurtów miały wiele cech wspólnych, m.in.

<sup>10</sup> I. Kitowiczowa, *Człowiek wobec natury – w poglądach Brodzińskiego i Mochnackiego*, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 3, s. 70.

<sup>11</sup> S. Nieznanowski, „Skarga Korony Polskiej” *Wespazjana Kochowskiego*, w: *Kultura i literatura dawnej Polski. Studia*, Warszawa 1968, s. 274.

<sup>12</sup> M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 147.

<sup>13</sup> J. Nowak-Dłużewski, *Wstęp*, w: *Poezja powstania kościuszkowskiego*, Kielce 1946, s. XXII-XXIII.

<sup>14</sup> *Ibidem.*, s. XI.

<sup>15</sup> Zob. liryki humanistyczne S. Goszczyńskiego, w: S. Goszczyński, R. Berwiński, *Wybór pism rewolucyjnych*, Oprac. N. Obrębska, Warszawa 1948.

<sup>16</sup> Meyzner należał razem z Goszczyńskim do spisku na życie w. ks. Konstantego, za co był więziony. Zob. J. Rosnowska, *Goszczyński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1977, s. 158.

zgodnie z internacjonalnym hasłem braterstwa, jakie wysunęła rewolucja francuska, wzywały do walki za ludzkość.

Mit powszechnej rewolucji, a potem szczęśliwości ludów całej Europy stanowił główny element ideologii Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, uaktywniał go też karbonaryzm, który znalazł u Meyznera gorliwego animatora na terenie Zakładu w Besançon<sup>17</sup>. Wizja przyszłej rewolucji w *Wierszu...* obejmuje „ludy Europy”, także Rosję („Znika Nawa lodem ściana”). Rocznica powstania listopadowego to święto „wolnych ludów”, na które zwołuje się „Krwawe tyranów ofiary//Bez różnicy krajów, wiary”, ale głównie święto polskie, odwołujące się do demokratycznej tradycji walki wyzwoleniczej. Spośród zasłużonych dla wyzwolenia Polaków przypomniany został Tadeusz Kościuszko, wzór wodza i propagatora jedności stanów, Tadeusz Rejtan, który na sejmie warszawskim demonstrował brak zgody na I rozbiór Polski, w latach dwudziestych XIX wieku patron spiskującej młodzieży<sup>18</sup>, poza nimi wielki patriota, przywódca ludu Warszawy w powstaniu kościuszkowskim, szewc Jan Kiliński<sup>19</sup> i Samuel Korsak, poseł nowogrodzki na sejm 1773 r., towarzysz Rejtana, poległy na Pradze 4 XI 1794 r.<sup>20</sup> Na polskie święto zaprasza się również Cienie, czyli duchy tych, którzy oddali życie w 1831 r. na polach bitewnych i pomordowanych po wyjściu z Królestwa Polskiego w Prusach. Demokrata Meyzner kładł wielki nacisk na wkład ludu w walkę o wolność. „Broszurki Besançonskie” nosiły w tytułach nazwiska prostych żołnierzy, powstańców i ofiar pruskiego terroru<sup>21</sup>.

Osią kompozycyjną Meyznerowego *Wiersza...* są opozycje wschód-zachód, piekło-niebo, tyranii-ciemieźni. Lewą stroną opozycji unaocznia przedstawiciel Wschodu, stylizowany na mitycznego tytana Car, który ucztuje po zwycięstwie na przesiąkniętej krwią ziemi („ziemia we krwi rozciekła”). Było to równoznaczne z bezczeszczeniem Polski, bowiem alegorię Ojczyzny-matki zastępowała niekiedy alegoria Ziemi-matki. Ten fragment wypowiedzi Meyznera wydaje się mieć kalke w tekście S. Jezierskiego: „Ziemia ojczysta [...] skropiona jest krwią przodków moich, której części mieszane są z prochami ojców moich, i gdyby przyrodzenie cofnęło się z granic swoich, a ja gdybym ścisnął garść ziemi ojczystej, wytrysnęłyby z niej krew ta sama, która płynie w żyłach moich; więc jest częścią tego jestestwa, którym jestem ja, jest moja ojczyzna”<sup>22</sup>.

Stałymi elementami pobudek żołnierskich było oburzenie na tyranów i agitowanie do wystąpienia przeciwko wrogom. Wiersz Meyznera wpisuje się w ów model

<sup>17</sup> R. Gerber, *op. cit.*, s. 142.

<sup>18</sup> S. Goszczyński w 1822 r. należał w Warszawie do chorągwi imienia T. Rejtana, wchodzącej w skład tajnego, spiskowego związku „Wolnych Braci Polaków”. Napisał wiersz *Rejtan. Widzenie*. Zob. M. Janion, *Reduta. Romantyczna poezja niepodległościowa*, Kraków 1979, s. 456.

<sup>19</sup> 15 XII 1830 r. ukazało się w Warszawie II wydanie *Pamiętników* J. Kilińskiego.

<sup>20</sup> Zob. *Polski słownik biograficzny*, Wrocław 1868-69, t.XIV, s. 115. A. Gorecki w *Poezjach Litwina* uczcił go wierszem pt. *Korsak* (Paryż 1834, s. 145).

<sup>21</sup> J. Gerber, *op. cit.*, s. 142.

<sup>22</sup> Jest to fragment pracy F.S. Jezierskiego pt. *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownymi do rzeczy uwagami objaśnione*. Warszawa 1791, s. 161. Cyt. za R. Kaletą, *Przedmowa* w antologii *Ulotna poezja patriotyczna Oświecenia (1174-1797)*, Wrocław 1977, s. 5.



okolicznościowej poezji politycznej, tym bardziej, że analogicznie postępuje się apostrofą<sup>23</sup>. Otwiera do apostrofa służalców, nazwanych bezbożną tłuszcą i namiętną zgrają. W poezji pobudkowej, zwłaszcza z czasów Targowicy, atak na kolaborantów z Rosją był intensywniejszy. W *Wezwie mieszkańców ziemi polskiej do obrony Ojczyzny*, związanej z 1794 r., anonimowy autor powiedział wprost:

Plemię wyrodnów zgładzić i osnowy  
 Wszystkie potargać, rwać więzy, okowy,  
 Arystokratów, despotów narzędzia,  
 Wytępić, niechaj śladu ich nie będzie,  
 Niech się nie żywią ludzkości uciskiem,  
 Niech swej poległą zjadłości igrzyskiem<sup>24</sup>.

Utwór Meyznera nadaje ważność walce z wrogiem zewnętrznym, pozostałe apostrofy do Wolności, do przeszłości i Tułaczów wywyższały wolnościowy i patriotyczny system wartości jako argument dla pobudki wojennej, która apelowała nie o natychmiastowy udział w walce, ale o gotowość do konfrontacji z uosobioną w cesarzu przemocą. Zauważmy, że słowo car – tak jak wszystkie alegorie w dawnych czasach – pisane jest dużą literą. Obraz uczył zwycięskiego Cara i profetyczna wizja rewolucji, zdynamizowanie wskutek odpowiedniej frazeologii (jęki ofiar, kajdany, stoczone, tj. spróchniałe trony, zaśnieżone od krwi korony i przegniłe purpury, a kolor ten oznacza władzę), zmierzają do pogańskiej, sterowanej *Uczną zemstą* S. Goszczyńskiego przysięgi na Polskę i Wolność, że Car oraz jego wspólnicy znikną z powierzchni ziemi.

Nietrudno zauważyć, że omawiany *Wiersz...* adresował bezosobowy, wyrażający uczucia ogółu podmiot nie tylko do polskiego, ale i obcego odbiorcy. Chodziło głównie o Francuzów zapraszanych na polskie uroczystości, a nawet oddziaływanie na całe społeczeństwo francuskie (Kreml występuje pod francuską nazwą Kremlin), o przekonanie go, że Mikołaj I zagraża także Europie zachodniej („Car z miecza swego nie spuszcza ręki // Ku zachodowi skrzącym wzrokiem błyska”). W Besançon, bez daty ukazał się też wkrótce druk ulotny w języku francuskim:

***Traduction des vers polonais  
 composés pour le second anniversaire de la révolution polonaise  
 du 29 novembre 1830, célébré à Besançon,  
 par M. Joseph Meyzner, capitaine au 9<sup>e</sup> régiment de ligne;  
 traduits par M. Victor Rochetin, capitaine de cavalerie polonaise***

*Arrière! Dieux d'une horde impie!  
 Arrière, encensoirs d'offrandes trop serviles,  
 Retire-toi du noble aspect des libres,  
 Cohorte mercenaire des rois!*

<sup>23</sup> J. Nowak-Dłużewski, *Wstęp*, w: *Poezja powstania kościuszkowskiego*, op. cit., s. XXII.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 26.

*Les sentiers lumineux ne frappent point ta vue;  
Ce n'est pas pour toi qu'immortellement  
S'écoulent les ruisseaux des siècles, comme brille un soleil,  
Et brûlent tous les groupes d'astres étincelans!*

*Liberté, liberté sainte,  
Abandonne un instant des cieux les nobles hôtes!  
Et du vallon enchanté de la joie  
Descends parmi les vrais humains:  
Prends à l'archange ses ailes nuancées;  
Et tel, un arc-en-ciel embrassant tout un monde,  
Embrase de ton souffle les contrées d'alentour,  
Entraînée par l'essor des vents de l'occident,  
Va voguer et porter tes sons harmonieux  
Sur notre sol chéri, aux berceaux polonais;  
Qu'ils assombrissent les hameaux de l'Europe tremblante;  
Qu'ils expirent au Kremlin, comme de la vengeance  
Terribles précurseurs!  
Lève ton front, passé, rouge de sang si pur!  
Mânes de Kosciuszko, vous, mânes de Reyten,  
De Kilinski, de Korsak,  
Et vous, mânes chéris, l'orgueil des Polonais,  
Phalange immolée aux champs d'Ostrolcka,  
De Dembe, Grochow et Wola;  
Et vous, qui sur les plaines humides de Fiszau  
Tombèrent sous les coups des Prussiens homicides,  
Et vous, enfans, ombres si saintes,  
Errantes dans les steppes d'ennemis acharnés;  
Et vous, si tendrement invoqués,  
Esprits libres et grands, esprits impénétrables,  
Immolés à l'orgueil d'exécrables tyrans,  
Quels qu'aient été vos dogmes, vos noms et votre foi,  
Descendez sur ce sol de peines soucieuses,  
Venez sanctifier la fête que célèbrent  
Des peuples libres!*

*La bouche d'airain a fait briller son dernier éclair,  
Et les lacs de sang partout ont débordé;  
Partout fument encore les ruines des palais;  
Les vautours se disputent, déchirent les cadavres;  
Partout il n'y a plus qu'un silence effroyable  
Au milieu de ces horreurs,  
Assis sur un monceau de cendres à peine éteintes,  
On a vu le czar blanc, tel l'ours des mers du pôle,*

*Enfler ses joues, de joie, d'un sourire infernal,  
 Blasphémer, insulter aux élémens eux-mêmes:  
 „Que cette terre changée en une lave de sang,  
 De ma haute puissance témoigne à tout venant;  
 Tremble, noir essaim des libres!  
 L'enfer ne reconnaît d'autre Seigneur que moi,  
 C'est par lui que je jure: et mon glaive  
 N'a jamais épargue!”  
 Il dit. Et sur la gluante vallée  
 Où tant de sang avait coulé,  
 Il ordonna qu'on dressât des buffets.  
 La cohorte infernale se noie  
 Dans le vin et la joie,  
 Danse et chante des ballades;  
 L'agonie des mourans, et les cris des enfans  
 Répondent en cadence à leurs bruyans éclats.  
 Le czar n'a pas levé la main de dessus la poignée  
 De son lourd cimenterre...  
 Et, soudain animé d'un regard furieux,  
 Il porte sur l'Occident un coup-d'oeil menaçant;  
 Baisse sa visière, retire son gant;  
 Il semble qu'il le lance... ...  
 Exilés!... Les bougies du festin s'éteignent.*

*Comme après, une brûlante sécheresse, une bouillante chaleur,  
 Les étoiles, haletantes de feu, semblent céder aux cieux;  
 Les herbes, les épis jaunissent et sont réduits en poudre;  
 Les flots, naguère hardis, rampent lentement dans leurs lits:  
 Soudain des nuages, pâles déjà, se rembrunissent aux deux extrêmes,  
 Le soleil impuissant combat pour ses rayons;  
 Les nues rugissent, grosses d'éclairs et de foudre,  
 Sur les cimes de la forêt, par-dessus les mers, bien plus haut que les pics  
 Des rochers, que l'air soutient à peine;  
 Les vents hurlent déchaînés, des ruisseaux de feu partout sont répandus...  
 On voit l'homme trembler, et trembler avec lui,  
 Les plus beaux monumens de la grande nature:  
 Ainsi, après des siècles d'esclavagé, les peuples de l'Europe,  
 Anéantis par l'hydre à face humaine,  
 Foulés sous les pieds d'airain d'un millier d'ouragans,  
 Se lèveront pour effacer leur honte et redresser leurs torts,  
 Gonfleront les narines des vents de destruction  
 Pour un nouveaux déluge.  
 Alors, le misérable et ses trésors;  
 Les souvenirs de gloire usurpée;  
 Et les trônes dorés du farouche pouvoir;*

*Les couronnes moisies par le sang;  
 Les pourpres croupies per les larmes;  
 Les restes affaïsés des puissans  
     Sâns pompe et sans souvenir,  
 Seront jetés, par eux, dans une fosse aride,  
     Dans l'horreur des ténébres!*

*Voyez, ô mânes des despotes,  
 Combien sont impuissans les fers par vous trempés!  
     Déjà sous les libres étendards  
 Se réuinssent des milliers d'hommes forts;  
     Le nombre diminue des faibles  
 Devant le souffle ami de la liberté sainte,  
     Ainsi que devant les rayons du soleil  
 S'évanouissent les glaces de l'immense Néwa;  
 Et la flottante Néwa, la Néwa radieuse,  
 Ayant secoué le joug imposé des montagnes,  
 Insulte aux digues qu'imposent les humains,  
     Engloutit les palais du czar,  
 Et dévoile aux serfs de la cité Saint-Pierre  
     Le pouvoir de la libre nature!*

*Exilés! la saison du terrible ouragan  
 S'avance, ainsi qu'un flot que les vents ont grossi,  
     Son heure enfin doit sonner sans remise!  
 Les aboiemens des torrens de fastes inouïs  
     Redoublent à son approche;  
 Le déclin du servage frémit devant l'aurore  
 Du jour de liberté qui l'embrace et dévore;  
 Les éclats de la foudre ont rompu les cordages;  
     Surnageant sur les flots,  
     Le vaisseau de salut  
 Que rend impérissable la voile de l'espérance,  
     Recevra dans son sein  
     Les heures fugitives  
     De la mort, de la vie,  
 Pour voguer sur les rives de ses nobles destins!*

*Exilés, c'est alors que nous irons flotter  
 Pour arriver à temps au banquet du czar blanc!  
 C'est aux pieds du Kremlin que nous jetterons l'ancre;  
     Du czar nous dissiperons les soucis;  
     Du czar nous épanouïrons les joies;  
     Et, sur des monceaux de cavadres,*

*Nous porterons dans le crâne du czar  
Un toast à la patrie! à la liberté sainte!*

*De concert, et toujours ensemble,  
Emparons-nous, exilés, de la pioche;  
Arrière de nous les pleurs, le désespoir!  
L'avenir! c'est notre mot d'ordre.*

*Si, pourtant, subissant un sort inexorable  
Dans la lutte sanglante de la plus sainte cause,  
Enfants de Varsovie, nous devons périr tous;  
Si nous devons former, descendant dans la terre,  
Une masse broyée de cendres confondues;  
Si notre chère Pologne devait aussi périr...  
Qu' alors des exilés se lève le dernier,  
Que le pognard en main, le poitrine fendue  
Sue le cadavre du czar, il agonise debout!...*

*O vents! du nébuleux Occident,  
Soufflez sur les cimes sacrées du berceau polonais,  
Les fils de Praga, les vengeurs d'Osmiana,  
A la face du monde et de leurs oppresseurs,  
Font à la génération des czars,  
En secouant fortement leurs chaînes,  
Le serment immortel, le serment de novembre!  
Que tous ils lui envoient.  
„Par se sang qui coula plus de soixante années;  
Sur cet amour plaintif du pays de nos pères;  
Sur la Pologne adorée, la Lithuanie chère;  
Sur cette liberté plus aimée que la vie,  
Une fois encore aujourd'hui,  
A toi, farouche czar, aux tiens et à ta ligue,  
Tous, nous vous jurons: éternelle vengeance!”*

*Besançon, le 29 novembre 1832.*

O Wiktorze Rochetinie, tłumaczu *Wiersza...*, wiem tylko tyle, że był kapitanem jazdy lubelskiej w powstaniu, a w 1832 roku członkiem Zakładu w Besançon<sup>25</sup>. Przekład, jakiego dokonał, jest podobny do oryginału. Rochetin starał się zachować styl Meyznera, ale nie znajdując odpowiedników polskich w języku francuskim, posługiwał się innymi, a także parafrazą, co wydłużyło nieco tekst i zmieniło porządek metryczny. Wyraźny podział na strofy i typowy dla wierszy rewolucyj-

<sup>25</sup> Zob. R. Bielecki, *op. cit.*, s. 93.

nych rytm wypowiedzi poetyckiej<sup>26</sup>, zapewniły przekładowi Rochetina żywotność. Sądę tak, ponieważ na niezadrukowanej, tylnej stronie okładki przechowywanego w Bibliotece Polskiej w Paryżu egzemplarza pt. *Traduction des vers polonais* znajdują się tą samą ręką zrobione zapisy kolejnych obchodów rocznicy 29 listopada (od 1841 do 1853 r.)<sup>27</sup>. Z miejscowości wymienia się Brukselę, Londyn, Paryż, Poitiers i Nantes, mówcy to: L. Mierosławski, J. B. Ostrowski, K. Ostrowski, S. Iwanowski, N. Olizar, J. Dwernicki, K. Ledóchowski, S. Staniewicz, S. P. Brzeziński, L. Wołowski i M. Bakunin.

Na egzemplarzu *Traduction* jest pieczętka Towarzystwa Literackiego Polskiego, Biblioteki Polskiej w Paryżu i trzecia z datą 1854. Zapis wydaje się być fragmentem większej całości, może kroniki listopadowego święta, prowadzonej (niedbale wprawdzie), na materiałach z nim związanych i co ciekawsze, uwzględniającej lewe i prawe skrzydło Wielkiej Emigracji. Widać więc wyraźnie, że po kapitanie Józefie Meyznerze, zmarłym 23 X 1841 r., został tułaczom ciągle aktualny w ich życiu wiersz Słowackiego i jego własny pomnik tęsknoty za wolną Ojczyzną.

---

<sup>26</sup> Zob. *Poezja barska*, Wstęp i objaśnienia K. Kolbuszewski, Kraków 1928, BN, seria I, nr 108, s. XXXVII–XXXVIII.

<sup>27</sup> Syg. paryska 30136, w kraju Bibl. Czartoryskich, syg. 36723. Za udostępnienie egzemplarza *Traduction...* z Bibl. Polskiej w Paryżu dziękuję jej kustoszowi, Panu Ryszardowi Maturze.